

RECENZJE I OMÓWIENIA

PERSPECTIVA

LEGNICKIE STUDIA TEOLOGICZNO-HISTORYCZNE

Rok XV 2016 nr 2 (29) s. 209-230

PAWEŁ TOBOŁA-PERTKIEWICZ

De Valera. Gigant polityki irlandzkiej i jego epoka

Warszawa 2015, ss. 244

Historia Irlandii w ubiegłym stuleciu szła dosyć niezwykłymi torami. W XX w. Zielona Wyspa weszła pozbawiona suwerenności, będąc przez kilkaset lat pod angielskim panowaniem, a przed tym okresem również trudno powiedzieć, by posiadała jakąś jednolitą państwowość, do której można by się odwołać. Nie zmienia to faktu, że w historii kultury i cywilizacji europejskiej odegrała swego czasu niezwykle znaczącą rolę dzięki mnichom misjonarzom, którzy w wiekach średnich przemierzali Europę, niosąc na kontynent wiarę chrześcijańską. Nadchodząca epoka niosła jednak powiew nowej rzeczywistości – procesy narodotwórcze i, co za tym idzie, narodowowyzwoleńcze nie ominęły również tej ziemi, która, co prawda w specyficznej formie, ale jednak, weszła w czas, w którym nowe idee wymuszały zmiany na mapach politycznych.

Do XX w. historia nie była dla Zielonej Wyspy łaskawa – zamieszkujący ją lud, poddany uciskowi ekonomicznemu, kulturowemu i religijnemu, nie tylko nie mógł żyć tym, co go ukształtowało, ale miał problem z odnalezieniem swego miejsca na ziemi w ogóle. Niemniej to, co tak bardzo utrudniało mu funkcjonowanie, stało się jednym z głównych czynników wpływających na odrodzenie narodu irlandzkiego w jego nowoczesnej formie. Irlandczycy przez cały okres swoich dziejów na przekór wszystkiemu pozostali wierni katolicyzmowi. Wydaje się, że to przywiązanie do Kościoła uratowało ich narodową tożsamość w sytuacji, w której pozbawiani byli wszystkiego. Trzeba dodać, że dla angielskich zdobywców i posiadaczy niekiedy życie zwykłego Irlandczyka nie znaczyło zbyt wiele, stąd emigracja za ocean skutkująca zastojem, a nawet regresem demograficznym na Zielonej Wyspie. Dobrą ilustracją skali działań zmierzających do wyeliminowania z powierzchni ziemi wszystkiego, co mogło wiązać się z odrębnością narodową mieszkańców tej ziemi, są losy ich języka, który został praktycznie wyeliminowany nie tylko z kultury i literatury, ale również z codziennej komunikacji. Dopiero

koniec XIX w. i minione stulecie były świadkami heroicznej walki o jego ocalenie, a bohater omawianej książki odegrał w niej niebagatelne znaczenie.

Życie Eamona de Valery jest doskonałą ilustracją losów Irlandczyków. Urodził się w 1882 r. w Nowym Jorku, jak miliony innych dzieci irlandzkich emigrantów. Jego ojciec był Hiszpanem bądź Kubańczykiem, sprawa ta nie jest do końca wyjaśniona. Po jego śmierci Eamon został przez matkę odesłany do Irlandii, gdzie był wychowywany przez babkę. W okresie studiów zaczął przejawiać aktywność na polu walki o wyzwolenie polityczne Zielonej Wyspy spod panowania brytyjskiego. Przyszły przywódca polityczny i państwowy kraju zawsze wzbudzał wątpliwości, a jego niepewne pochodzenie etniczne od czasu do czasu prowokowało pewną dyskusję, która dziś ma znaczenie jedynie historyczne. Niemniej ciekawy jest fakt, że jedna z głównych postaci irlandzkiej niepodległości mogła poszczycić się mieszanym etnicznie pochodzeniem. Kwestia niepodległości Irlandii była tym, co stało się determinantem całego dorosłego życia bohatera omawianego opracowania. Właściwie sposób, w jaki się to dokonało, jest faktem bez precedensu w historii politycznej nie tylko Europy, ale i świata. Przede wszystkim Zielona Wyspa oswoiła się spod panowania kraju, który właśnie zwyciężył w zmaganiach na polach I wojny światowej. Niezwykle rzadko mamy do czynienia z podobnym zjawiskiem, by państwo zwycięskie pozwoliło sobie na uszczuplenie swego stanu posiadania. Sam proces był wypadkową kilku czynników, lecz przede wszystkim upartego dążenia Irlandczyków wyrażanego zarówno w walce zbrojnej, jak i działaniach politycznych. Dla de Valery sama niepodległość nie była końcem procesu, o który mu chodziło. Do śmierci, zarówno będąc u władzy, jak i w opozycji, ubolewał nad tym, że Brytyjczycy przeprowadzili podział Irlandii i jej północną część pozostawili pod swoją jurysdykcją. Zjednoczenie Zielonej Wyspy uczynił on, zdaje się, jednym z celów swojej politycznej działalności, którego wszakże nie udało mu się zrealizować aż do śmierci w 1975 r.

Na kartach omawianej pracy znajdziemy wiele przykładów zakrętów politycznych, które Irlandia musiała pokonać na przestrzeni pierwszych lat niepodległości. Rola tytułowej postaci w tych działaniach jest tu nie do przecenienia, choć, jak zauważa sam autor, do dziś obywatele tego państwa są dość mocno podzieleni co do poszczególnych działań swego przywódcy. Trzeba zaznaczyć, że nie do końca jasno Tobała-Pertkiewicz wyartykułował, co tak naprawdę jest przyczyną tak rozbieżnej oceny tego męża stanu. Ważne jest spostrzeżenie, że przy okazji wyborów i momentów przełomowych wymagających stanowczych decyzji następowała silna polaryzacja społeczeństwa na jednoznacznych zwolenników i zażartych przeciwników de Valery. Jednym słowem, czy był on u władzy, czy w opozycji, zawsze wzbudzał dosyć skrajne emocje. Jako polityk potrafił zajmować bardzo jednoznaczne i nieprzejednane stanowisko nawet w sytuacji, w której nie przysparzało mu to przyjać. Jednym z przykładów może tu być ścisła polityka neutralności, którą prowadził zarówno w okresie wojny domowej w Hiszpanii, jak i później,

w latach II wojny światowej. Nie uniknął potem oskarżeń, przewijających się tu i ówdzie po dziś dzień, o postawę proniemiecką, co wszakże autor publikacji uważa za opinię niesprawiedliwą. Według niego, nie opowiadając się po żadnej ze stron konfliktu, de Valera chciał pokazać, że jego kraj prowadzi politykę naprawdę niezależną od nikogo. Tego typu gesty mogły rzeczywiście mieć swoją wagę w sytuacji takich, a nie innych doświadczeń historycznych, w których dotychczasowi okupanci całego kraju, nadal sprawujący kontrolę nad częścią Zielonej Wyspy, stanęli naprzeciw państwa czy nawet bloku państw, co do których wyspiarska Irlandia niekoniecznie miała wyrobione zdanie oraz interes geopolityczny. W takim konkretnym położeniu udowodnienie sobie i światu faktu niepodległości mogło mieć niebagatelne znaczenie dla społeczeństwa. Poza tym stąpający mocno po gruncie pewnego realizmu politycznego de Valera musiał zdawać sobie sprawę, że jego kraj ze swoimi zasobami militarnymi i gospodarczymi nie ma za wiele do zyskania, a za to bardzo dużo do stracenia. Gwoli ścisłości Tobała-Pertkiewicz przytacza w książce również całą gamę przykładów współdziałania Irlandii z aliantami w czasie wojny, oczywiście na tyle, na ile taka działalność nie pozostawała w sprzeczności z deklaracjami o nieangażowaniu się w wojnę.

Bardzo ważna jest też ocena de Valery jako polityka w okresie międzywojennym i późniejszym. W czasach, kiedy klimat epoki nie sprzyjał instytucjom demokratycznym, a cała Europa zmierzała w stronę autorytaryzmów, on sam zdawał się nie mieć pokus wychodzenia z funkcjonowania w ramach procesu demokratycznego. Autor omawianej publikacji zauważa, że kiedy de Valera przegrywał wybory, zajmował miejsce przynależne opozycji i choćby w sytuacji bardzo ostrego sporu nie próbował zajmować steru władzy inaczej, jak przez wybory, mimo że jego doświadczenia życiowe, choćby w postaci udziału w tzw. powstaniu wielkanocnym w kwietniu 1916 r., jak i późniejsze, bardzo ostre spory w czasach kształtowania się niepodległego kraju, mogły go predestynować do takiego sposobu sięgania po władzę. Tak się nie działo, co znacznie odróżnia de Valerę od wielu przywódców 20-lecia międzywojennego, przy czym oczywiście należy pamiętać, iż każde okoliczności są inne i w tym względzie nie można wyciągać żadnych wniosków uogólniających. Wiadome jest przecież, iż generał Franco nie miał szans metodą pokojową obronić Hiszpanii przed komunizmem. Na pewno wielkim plusem Irlandii jako takiej jest to, że przynajmniej te doświadczenia omijały ją w tych trudnych czasach.

W publikacji badacz dokonuje również krótkiej syntezy wizji ustrojowej i społecznej Irlandii, jaką prezentował jej bohater. Jeden z podrozdziałów zatytułował *Język i religia*. Wydaje się, że jest to dość trafne wyznaczenie osi działania w sytuacji, w której Irlandczycy, poddani wynarodowieniu, na co dzień posługiwali się językiem wrogów, a odrodzenie języka było zadaniem pożądanym, ale niezwykle trudnym. Bez wątpienia doprowadzenie do stanu, w którym dziś jest on w Irlandii powszechnie znany i w zasadzie na nowo stał się żywym, było

wielkim osiągnięciem. Poszczególne kroki, zmierzające w kierunku upowszechnienia języka irlandzkiego, zasługują na baczną obserwację i szacunek choćby dlatego, że był to proces bez precedensu w historii najnowszej, który dał początek innym podobnym próbom na mniejszą skalę. De Valera, jako inspirator i propagator tych działań, bez wątpienia zasłużył sobie na wdzięczną pamięć rodaków.

Jednym z fundamentów tożsamości narodowej Irlandczyków był Kościół katolicki. Interesujący Tobołą-Pertkiewicza polityk, sam będąc głęboko wierzącym katolikiem, zdaje się być symbolem przywiązania społeczeństwa do Kościoła. Katolicyzm doskonale odróżniał Irlandczyków od protestanckich suwerenów. Fakt ten musiał być odzwierciedlony w konstytucji tego państwa. Sama preambuła dokumentu z 1937 r., obowiązująca zresztą do dziś, brzmi:

W imię Trójcy Przenajświętszej, od której pochodzi wszelka władza, i do której muszą być skierowane – jako cel ostateczny – wszelkie ludzkie uczynki i działania, My, lud Eire, pokornie uznając wszelkie obowiązki wobec naszego Świętego Pana Jezusa Chrystusa [...] niniejszym uchwalamy, ogłaszamy i nadajemy sobie tę Konstytucję.

Cały dokument, według autora publikacji, przesiąknięty nauką społeczną Kościoła pozostawał zgodny z jego nauczaniem moralnym. Oczywiście z czasem poszczególne zapisy były zmieniane i łagodzone, z czasem zalegalizowano rozwody, a całkiem niedawno małżeństwa homoseksualne. Ten ostatni casus pokazuje, że nic nie jest dane raz na zawsze i żaden polityk nie jest w stanie stworzyć systemu prawnego, który będzie funkcjonował bez oparcia w odpowiednio wychowanym do niego społeczeństwie, ale to już zupełnie inna kwestia.

Czytając książkę, ciśnie się na usta pytanie o to, jak sklasyfikować jej bohatera jako polityka. Gdyby przyjąć proste klasyfikacje, na pewno ocena byłaby trudna. Nie wiadomo, czy był chadkiem, konserwatystą, czy też trzeba by użyć nie wiadomo co znaczącego słowa-klucza, iż był republikaninem. Wydaje się, że odpowiedź leży na innym polu. De Valera jawił się przede wszystkim Irlandczykiem, oddającym życie dla interesu swego kraju, a oprócz tego z pewnością kwestią nie-negocjowalną był jego katolicyzm. Wszystko inne stanowiło mniej lub bardziej przydatne instrumentarium prowadzenia polityki. Wydaje się niezwykle ważne, iż autor omawianej pozycji zadał sobie trud ukazania polskiemu czytelnikowi postać jednego z wielkich europejskich mężów stanu, zdaje się, w naszym kraju bardzo słabo znaną. Na pewno więc warto zapoznać się niebanalną historią człowieka, który odegrał tak istotną rolę w tworzeniu państwa, które m.in. dzięki niemu cieszy się znacznym szacunkiem na arenie międzynarodowej.

Piotr Sutowicz

Dekanat Kąty Wrocławskie. Część XII

RED. MIECZYŚLAW KOGUT, STANISŁAW CAŁY

Kąty Wrocławskie 2016, ss. 263

W serii *Dekanat Kąty Wrocławskie* jako 12 część ukazała się pozycja pod redakcją ks. Mieczysława Koguta i pana Stanisława Całego. Poprzednie części ukazywały się pod redakcją pierwszego z redaktorów, który był także pomysłodawcą tych publikacji. Autorem większości umieszczanych w nich materiałów był właśnie ksiądz profesor, który fascynując się dziejami Kościoła w tak małej dekanalnej wspólnotce, chciał ukazać autentyczną obecność i działanie Boga nie tylko w obecnych, powojennych czasach, ale na przestrzeni wieków. Stąd jego zainteresowań nie ograniczały ramy czasowe. We wszystkich opublikowanych artykułach uwidaczniał się najpierw mały, indywidualny aspekt relacji człowieka do Boga, by później, w ramach szerokiej analizy dziejów Śląska – politycznych, demograficznych czy gospodarczych, ukazać kłacką arkę Bożą na falach przeróżnych przemian, a zwłaszcza tych, które ze swej istoty i założenia miały doprowadzić do jej całkowitego zniesienia. Miały zamilknąć jakiegokolwiek formy katolickiego kultu. Takimi symbolicznymi datami było wprowadzenie nauki Marcina Lutera, wkroczenie na Śląsk pruskich żołnierzy w 1740 r., Kulturkampf (1876), prześladowania za czasów panowania nazistów w Niemczech i 1945 r. – wejście do Kątów Armii Czerwonej, zamordowanie ks. proboszcza Adolfa Moeperta na stopniach klasztoru, gdy stanął w obronie godności siostry zakonnej. Także okres do 1989 r. można zaliczyć do tych chwil, w których rządzący próbowali ateizacji kraju.

Pomijając analizę poszczególnych części *Dekanatu Kąty Wrocławskie*, skupię się tylko na ostatniej. Analizując poszczególny rozkład materiału, od razu dostrzeżę się wyrazisty podział, a tym samym można odpowiedzieć na pytanie, dlaczego mamy dwóch redaktorów. Pierwsza część artykułów w całości jest autorstwa ks. Koguta i tę część należy uznać za efekty pracy «zawodowego» historyka. Przede wszystkim profesjonalnie podszedł do opisu dziejów dóbr krobielowickich, jako własności wrocławskich premonstratensów. Wnikliwie przebadął kwestie sekularyzacji tych dóbr na tle dziejów Śląska w 1810 r. Komisji sekularyzacyjnej nie udało się szybko sprzedać Krobielowic ze względu na duże zadłużenie. Po udanej kampanii wyzwolenczej, zakończonej kongresem wiedeńskim w 1815 r., władca Prus miał problem, co zrobić ze sławnym feldmarszałkiem von Blücherem, którego dokonania na polach Waterloo były przeogromne. Aby się go szybko pozbyć z armii, zaproponowano mu kilka niesprzedanych poklasztornych dóbr. Wybrał Krobielowice. Dwa ostatnie artykuły dotyczą okoliczności jego śmierci, pochówku, wybudowania okazałego grobowca oraz losów przejętego pałacu. W ósmym artykule autor opisał losy ostatnich właścicieli majątku w Sadowicach, rodu von Johnston. Trzy ostatnie artykuły dotyczą obecności siostr Maryi Niepokalanej

w Jaskotlu, pierwszej powojennej procesji Bożego Ciała w Sośnicy i wspomnień o zmarłym ks. Andrzeju Ćwiku.

Ta część recenzowanej pracy została napisana jasnym i komunikatywnym językiem. Konstrukcja poszczególnych artykułów jest logiczna, przejrzysta i ujęta w krótkie paragrafy. Tak przedstawiona ułatwia czytanie, ale także umożliwia wykorzystanie do przeprowadzenia wykładów monograficznych.

Nie ulega wątpliwości, że praca księdza profesora jest cennym i ważnym wkładem w poznanie dziejów Kościoła katolickiego w kąckim dekanacie. Jest ona niezwykle pomocnym przykładem, który rozjaśnia mało jeszcze znaną problematykę ostatnich chwil działalności wrocławskich premonstratensów. Wielkim walorem tej pracy jest wykorzystanie niepublikowanego do tej pory materiału źródłowego.

Druża część omawianej publikacji powstała pod redakcją pana S. Całego. Składa się z 24 poszczególnych wspomnień lub opisów wydarzeń dokonujących się na terenie kąckiej gminy. Szczęść artykułów sporządzili: C. Trytko, J. Grenda, M. Szewczyk i D. Grygiel. Pozostałe 18 jest wyłącznie autorstwa S. Całego. Większość z nich ukazała się w formie krótkich opisów w lokalnej prasie. Na pewno zawierają w sobie ziarna opisów ludzkich losów, ale trudno się powstrzymać od zadania istotnego pytania, jaką rolę pełnią w publikacji księdza profesora? Według mojej oceny ta ostatnia część powinna zostać wydana w zupełnie innej publikacji. Nie harmonizuje z problematyką uprawianą przez ks. Koguta.

Ks. Norbert Jerzak

Edith Stein Jahrbuch 2015

Hrsg. im Auftrag des Teresianischen Karmel in Deutschland und Österreich (Unbeschuhete Karmeliten) unter ständiger Mitarbeit der Edith Stein Gesellschaft in Deutschland und Österreich
Echter Verlag, ss. 300

28 marca 2015 r. przypadała 500. rocznica urodzin św. Teresy z Avila, zwanej też Teresą Wielką. Była kobietą niezwykłą w niezwykłych czasach. Wyjątkowość czasu wynikała z zagrożeń Kościoła katolickiego płynących z zewnątrz i wewnątrz. Niezwykłość Teresy jawi się w jej „powrocie do wierności Panu”: po 26 latach życia w klasztorze opuszcza go, aby ponownie wstąpić do niego i z pierwotną gorliwością, w zjednoczeniu z Panem służyć drugiemu człowiekowi oraz całej ludzkości. Jej życie i życie jej sióstr za murami Karmelu ma wymiar religijny o zasięgu indywidualnym i społecznym, o zasięgu europejskim: życie i dzieło św. Teresy z Avila zatrzymało rozlewanie się reformacji po Starym Kontynencie.

Z wyżej nakreślonej perspektywy należy patrzeć na wydarzenia, jakie mają miejsce w 2016 r.: Wrocław jest Europejską Stolicą Kultury. W kontekście Edyty Stein – wielkiej wrocławianki, nabiera to szczególnego znaczenia. Na progu trzeciego tysiąclecia papież Jan Paweł II ogłosił Stein współpatronką Europy. W 2016 r. przypada 100. rocznica obrony pracy doktorskiej, w której podjęła ona problematykę wczucia, czyli możliwości bezpośredniego doświadczenia istnienia osoby przez osobę.

W świecie znana jako Edyta Stein, znakomita uczennica Edmunda Husserla, wstępując do Karmelu, przyjęła imię Teresa Benedykta od Krzyża, aby – jako duchowa córka św. Teresy z Avila – w mistycznym zjednoczeniu z Panem życiem i pracą odpowiedzieć na potrzeby i wyzwania czasu: ona daje, daruje swoje życie Bogu, jej ofiara-dar w Auschwitz jest aktem pojednania siebie i wszystkich ludzi z Bogiem za grzechy własne i całego świata. Zupełnie świadomie przyjmuje rolę kozła ofiarnego, symbolicznie obarczonego wszystkimi grzechami Izraela i wypędzonego na pustynię. Urodziła się przecież w Dniu Pojednania – najważniejszych żydowskich świąt. Narodziny otwierają przyszłość człowieka, śmierć wyjaśnia sens jego życia.

Stein dręczyło tylko jedno jedyne pytanie: Kim jestem? Wiedziała, że znajdując na nie odpowiedź, będzie mogła odpowiedzieć na pozostałe pytania egzystencjalne: Skąd jestem? Dokąd zmierzam? Co wolno i czego nigdy nie wolno? Ze względu na ten osobisto-osobowy kształt filozoficzno-teologicznych badań zwracam tutaj uwagę tylko na dwie prace, w których ten moment daje szczególnie znać o sobie.

Ch. Betschart opatrzył swój artykuł tytułem: *Rozważania o godności człowieka i etycznych konsekwencjach wynikających z rozumienia przez Edytę Stein ludzkiej indywidualności* (s. 87-109). Jest oczywiste, że rozumienie ludzkiej indywidualności stanowi klucz do ontologii, metafizyki i teologii człowieka Stein, daje dostęp do jej rozumienia godności człowieka i każdego działania między podmiotami. Betschart stawia tezę, że „[...] nieporównywalna, jakościowa indywidualność każdego człowieka nie zagraża wspólnej godności wszystkich ludzi” (s. 87) i uzasadnia ją w trzech odsłonach: 1) ukazanie rozumienia indywidualności przez Stein, 2) wyprecyzowanie związku między godnością człowieka i jego indywidualnością, 3) pokazanie etycznych konsekwencji wypływających z tego związku.

W etycznych konsekwencjach jednoczy się teoria z praktyką życia. Człowiek zawsze żyje w określonym czasie i przestrzeni. Wyznacznik czasu i przestrzeni daje znać o sobie w spojrzeniu na człowieka. I tak – dla przykładu – w czasach nowożytnych podkreśla się znaczenie sfery rozciąglej, fizycznej, materialnej, sfera duchowa, niematerialna pozostaje w tle. Indywidualność i tożsamość człowieka daje się bardziej znać współczesnym od strony biologicznej, fizjologicznej. Co dzieje się z człowiekiem, z jego osobowym Ja, kiedy ono nie jest w stanie się wyrazić? Przystaje wtedy istnieć? Betschart odwołuje się w analizach filozoficznych do własnego

doświadczenia istnienia drugiej osoby w sytuacji granicznej. Przywołuje chwile spędzone w Domu Pomocy Społecznej, gdzie pielęgnował pacjenta chorego na chorobę Alzheimera. Zwraca uwagę, że bardzo wiele zależy od nastawienia. Jeśli ktoś koncentruje się tylko na tym, co fizyczne: patrzy na leżącego, półprzytomnego człowieka zlanego potem, słyszy jego nierówny oddech, od czasu do czasu krzyk, to wcześniej czy później nie będzie w stanie sobie wytłumaczyć, dlaczego tej osobie ma poświęcić tyle uwagi i troski. W kontakcie człowieka z człowiekiem nie można zapoznać głębi istnienia osoby. A osoba to coś więcej, coś istotowo zupełnie innego niż tylko przyroda, przedmiot. Osoba jest podmiotem działania, ona transcenduje siebie i społeczność.

Filozofia Stein otwiera czytelnika na głębię bytową człowieka i wprowadza w tajemnicę jego istnienia. Akcentując indywidualność człowieka, wydobywa jego niezwykłość, jedyność, niepowtarzalność, niezastępowalność, wyjątkowość. Co to znaczy teologicznie? Stein uważa, że każdy człowiek jest dzieckiem Boga, dlatego każdy człowiek jest ważny nie przez to, czego dokonał lub zaniedbał, lecz jedynie przez to, że jest człowiekiem.

Starożytni zauważyli, że człowiek jest «zwierzęciem społecznym». Według Stein człowiek jest ubogaceniem drugiego człowieka, nowym życiem człowieka. Dlatego pracę doktorską poświęciła problematyce wczucia, a swoje dzieło życia zatytułowała *Wiedza Krzyża*. Na człowieka należy patrzeć w kategoriach łaski i daru.

H.-B. Gerl-Falkovitz w artykule: *Człowiek jako tajemnica. Wyzwanie Edyty Stein dla dzisiejszej antropologii* (s. 128-143) pokazuje dziedzictwo Stein, będące wyzwaniem dla współczesnej myśli o człowieku. Kartezjusz jest ojcem nowożytności, to on zmienił paradygmat filozofowania: odszedł od filozofii bytu i zajął się jedynie filozofią poznania. Stanowisko metodologiczne Kartezjusza wywołało efektywny i efektywny rozwój nauk przyrodniczych, a co za tym idzie rozwój techniki. Kartezjusz był przekonany, że człowiek może osiągnąć wiedzę o najwyższym znaczeniu dla swego życia przez poznanie natury. Poznanie zaś natury sprawi, że człowiek będzie jej panem, właścicielem, będzie ją miał do swojej dyspozycji. W zdobywaniu wiedzy dla zapanowania nad naturą potrzebna jest mądrość praktyczna, która w sposób istotny różni się od mądrości dla samej mądrości (teoria). Od czasów Kartezjusza minęło już kilka wieków, a wydaje się, że do zapanowania człowieka nad naturą droga jest jeszcze bardzo długa. Wydaje się również, że człowiek stracił kontrolę nad własnym myśleniem i działaniem, dlatego jest niezdolny do ochrony samego siebie, drugiego człowieka i natury przed własnym działaniem.

Człowiek współczesny winien zastanowić się nad sensem swego bytu i bycia, winien postawić sobie pytanie: Kim właściwie jestem? Życie i dzieło Edyty Stein, ogłoszonej przez papieża Jana Pawła II patronką Europy, stanowi do takiego zamyslenia doskonałe podstawy. Dlaczego? Stein stawia tezę, że osoba ludzka jest dana samej sobie, aby w sobie odkryć źródło jej przygodnego istnienia, w jej czasowym istnieniu jawi się Istnienie Wieczne. Jej istnienie skończone jest darem Bytu

Nieskończonego. Zadaniem człowieka jest przebycie drogi do samego siebie, ku pełni własnego istnienia. Życie jest zadane człowiekowi, w życiu człowiek ma dojść i osiągnąć samego siebie. „Bądź sobą!” – wezwanie Sokratesa znajduje oddźwięk w myśli i w życiu Stein.

W jaki sposób Stein rzuca światło na tajemnicę ludzkiego istnienia? W pracy nad tajemnicą człowieka, jako przedstawiciel filozofii nowożytnej korzysta z metody fenomenologicznej. Rozpoczyna filozofowanie od niezaprzeczalnego faktu własnego przygodnego istnienia, do którego wpływa siła z zewnątrz, w którym pojawiają się wewnętrzne napięcia, w którym konstytuuje się wolność i bycie samym sobą. Ja człowieka, a właściwie jego dusza, jest w stanie dokonać czegoś, co przekracza przyrodnicze, naturalne wymiary. Otóż przez ontyczne ukierunkowanie istnienia człowieka do Boga, przez powołanie człowieka do miłości, boskie życie staje się jego życiem. Jeśli człowiek zwróci się tylko ku źródłom swego istnienia, wtedy odkrywa istnienie Boga w sobie. Nic więc dziwnego, że doskonałe oddanie się człowieka Bogu, ofiarowanie w sensie darowania samego siebie Bogu, jest udziałem w doskonałej wolności. Wolność wyzwala. Z czego? Stein odpowiada: Wolność wyzwala z pustego samoposiadania siebie. Wolność wyzwala do dawania siebie i stawania się sobą.

Stein cały czas pracuje przy pomocy metody fenomenologicznej, w dalszych jednak analizach korzysta z myśli św. Tomasza i w pracy: *Endliche und ewiges Sein* wypracowuje fenomenologię osoby w relacji trynitarniej, krytykuje Heideggera koncepcję *Dasein* jako bytu wrzuconego w bycie. Stein pyta: Kto rzuca nasz byt w bycie? Skąd pochodzi, skąd się bierze nasze bycie? Na postawione pytania można udzielić dwóch odpowiedzi, które się nie wykluczają. Odpowiedź pierwsza: Ja otrzymuję swoje istnienie z zaświatów, które do niego przenikają jako przeżycie transcendujące przyrodniczą rzeczywistość. Odpowiedź druga: Ludzkie Ja otrzymuje swoje istnienie od bytu czystego, będącego samym istnieniem. Tylko czysty byt (*reines Sein*) jest w stanie dać życie. Dlatego każdy człowiek «dotyka» we własnym bycie bytu innego niż on sam, który stanowi podstawy jego istnienia. Stein uważa, że w dniu, w którym Bóg posiędzie bezgraniczną moc nad naszym sercem, wtedy posiędziemy bezgraniczną moc nad bytem. Jest to tak wielka tajemnica osobowej wolności człowieka, że sam Bóg ją respektuje. On pragnie panowania nad stworzonymi duchami tylko jako wolny dar ich miłości. Innymi słowy: miłość człowieka do Boga jest jednocześnie zwrotem człowieka ukochanego przez Boga do samego siebie i do całego stworzenia. Na śmierć Stein można popatrzeć z perspektywy zbrodni i daru. Jeśli ktoś zabiera jej życie, to ona jest w stanie ten akt zmienić w akt darowania życia Bogu, całkowitego oddania siebie Bogu.

Jahrbuch Edith Stein 2015 składa się z ośmiu części: 1) *Aktualności*, 2) *Biografia*, 3) *Filozofia religii*, 4) *Historia filozofii*, 5) *Duchowość*, 6) *Bibliografia Edyty Stein za rok 2014*, 7) *Wiadomości*, 8) *Dane o autorach*. Zawiera 16 niezmiernie interesujących artykułów, niektóre z nich – jak dwa wyżej omówione – pokazują znaczenie

życia i twórczości Edyty Stein – św. Teresy Benedykty od Krzyża w rozwiązywaniu bolączek życia i myśli człowieka ponowoczesnego.

Ks. Jerzy Machnac

PETER LONGERICH

Goebbels. Apostoł diabła

Warszawa 2014, ss. 933

O sile mediów w kształtowaniu opinii publicznej nie trzeba dzisiaj już nikogo przekonywać. Potrafią one przekazywać pozytywne wartości i pobudzać ludzką wrażliwość. Potrafią także, gdy są narzędziem w rękach ludzi bezwzględnych, zniewalać umysły pojedynczych osób, a także całych narodów. Z pewnością rozumiał to dobrze dr Joseph Goebbels (1897-1945). Potrafił wykorzystywać zarówno dostępne wówczas media, takie jak prasa czy kino, a także aranżować własne projekty podczas wieców czy przemówień, używając obrazu, gry świateł czy innych efektów. Goebbels wielbił Adolfa Hitlera (1889-1945) i był jego gorliwym apostołem do tego stopnia, że nie tylko zniewolił masy, lecz także własną rodzinę (żonę i dzieci), ostatecznie doprowadzając ich do śmierci.

Peter Longerich (ur. 1955), historyk o bogatym doświadczeniu badawczym i akademickim, w książce *Goebbels. Apostoł Diabła* (oryg. *Joseph Goebbels*, wyd. niemieckie 2010, wyd. polskie Prószyński i S-ka Warszawa 2014) przedstawił obraz «mistrza propagandy» z perspektywy jego działalności i dziennika, którego pisanie Goebbels rozpoczął 17 października 1923 r. Autor rozróżnia w życiu Goebbelsa trzy okresy, stanowiące swego rodzaju rozdziały książki. Pierwszy okres to lata 1897-1933, zatytułowany *Kariera za wszelką cenę*. Opisuje tu ambicje Goebbelsa, który chciał stać się wielkim człowiekiem, oraz wskazuje na ciągłe poczucie niższości, które go dręczyło. Drugi etap to lata 1933-1939, noszący tytuł *Kontrola opinii publicznej pod rządami dyktatury*. Opisuje sposoby i narzędzia, którymi posługiwał się Goebbels w kierowaniu nazistowską popropagandą. Trzeci okres to lata 1939-1945, zatytułowany *Wojna – Totalna Wojna – Upadek*. Przedstawiono w nim zakres działalności i osobiste przeżycia Goebbelsa w czasie II wojny światowej. Każdy z poszczególnych paragrafów rozpoczyna się cytatem zaczerpniętym z twórczości Goebbelsa, np. „Z lat młodości, z lat młodości na zawsze rozbrzmiewa mi pieśń”. Taki też tytuł nosi pierwszy paragraf pierwszego rozdziału książki.

Autor buduje swoją narrację w oparciu o archiwa niemieckie, a także oficjalne pisma Goebbelsa, ze szczególnym uwzględnieniem jego dziennika, uzupełniając je zarówno najnowszą literaturą historyczną, jak i opracowaniami powstałymi po 1945 r. W ten sposób przedstawia zarówno relacje świadków poszczególnych

wydarzeń, jak i dokumenty, które z perspektywy czasu udało się historykom przeanalizować i opracować. Styl narracyjny autora jest dość swobodny, biegle łączy wydarzenia historii powszechnej z poszczególnymi etapami życia Goebbelsa i jego osobistymi dylematami, o czym może świadczyć chociażby poniższy fragment:

Po powrocie z zagranicznej podróży Goebbels pochłonięty był przygotowaniami do pięćdziesiątych urodzin Hitlera. Wprawdzie rejestrował uważnie, że w Londynie mówiło się o wojnie, tak jak rozmawia się «o kolacji», ale ciągle jeszcze nie traktował tych gróźb poważnie, były dla niego przede wszystkim panikarstwem. Niekiedy nachodziły go jednak wątpliwości, czy ta cała «nagonka» w międzynarodowej prasie nie musi nieuchronnie «na dłuższą metę prowadzić do wojny» (s. 535).

Autor przedstawia więc nie tylko postać historyczną, lecz także konkretnego człowieka, wraz z jego osobowością. Książka *Goebbels. Apostoł diabła* jest pisana lekkim językiem, więc, mimo swej obszerności, nie zanudza czytelnika. Bogate przypisy przedstawiają wyjaśnienie terminów i faktów nieznanymi czytelnikowi niebędącemu historykiem. W związku z powyższym książka jest adresowana nie tylko do środowiska naukowego, ale również do ludzi nieposiadających wykształcenia historycznego. Tak ujęta kompozycja zachęca do lektury, z całą pewnością czas jej poświęcony nie będzie straconym, a zapewne pomoże zrozumieć mechanizmy, jakie doprowadziły Goebbelsa do podejmowania takich, a nie innych decyzji.

Ks. Adam Szpotański

PATRYCJA GĄSIOROWSKA

Konwent klarysek krakowskich do końca XVIII wieku. Studium prozopograficzne
Kraków 2015, ss. 470 + płyta CD

Konwent klarysek krakowskich pw. św. Andrzeja zajmuje istotne miejsce na mapie żeńskiego ruchu zakonnego w Polsce. Wspólnota cieszyła się też pewnym zainteresowaniem polskich historyków, co owocowało w przeszłości ważnymi przyczynkami, które odsłoniły problemy procesu fundacji, wielkość uposażenia i kierunki rozwoju gospodarki klasztornej, a ostatnio również część spuścizny bibliotecznej zakonnicy i elementy ich kultury muzycznej. Ze względu na bogactwo zachowanych źródeł badacze interesowali się także zagadnieniami prozopograficznymi wspólnoty. Wśród nich swoje miejsce zajęła zasłużona już badaczka s. Małgorzata Borkowska, a obok niej Olga Miriam Przybyłowicz, analizując kwestie kultury materialnej mniszek.

Patrycja Gąsiorowska nie weszła więc na teren dziewiczy w nauce polskiej, jednak, co trzeba przyznać, wymagający pilnego uporządkowania oraz poddania oświetleniu, dzięki zastosowaniu nowoczesnej analizy źródeł i przedstawieniu nowych problemów. Odświeżenia domagały się przede wszystkim elementy zjawisk zachodzących w życiu wspólnoty poczynając od pierwszych dekad XVI w. Autorka podejmowała już próby kreślenia obrazu życia codziennego klasztoru w okresie zamkniętym końcem XVIII stulecia, które stanowiły pewną prezentację wyników jej kwerendy w archiwum i bibliotece klasztornej.

Omawiana praca *Konwent klarysek krakowskich do końca XVIII wieku. Studium prozopograficzne* stanowi wynik długoletniej pracy badawczej Gąsiorowskiej, skupionej na obfitych źródłach klasztornych pochodzących głównie z okresu nowożytnego. Książka została podzielona na dwie poprzedzone wstępem naukowym części, z których pierwsza, opracowana drukiem, przedstawia w kolejnych rozdziałach wywód naukowy, natomiast druga, zamieszczona na płycie CD, zawiera bardzo cenne dane składające się na katalog zakonnic, urzędników klasztornych oraz wychowanek szkoły funkcjonującej przy konwencie w XVIII stuleciu. Podstawową metodą przyjętą przez Gąsiorowską pozostaje analiza źródeł dokumentowych, poprzez pryzmat danych dotyczących mieszkanek konwentu św. Andrzeja. Ten punkt widzenia pozwolił na określenie odpowiednich narzędzi badawczych, wśród których podstawowe okazało się zestawienie danych pochodzących ze źródeł normatywnych: reguły Urbana IV, rytu obserwancji, konstytucji, akt wizytacji oraz źródeł dokumentowych, ksiąg profesji i zgonów. Warto przy tym podkreślić, że większość z nich była dotąd nieznaną i niepoddaną kompleksowej obróbce historycznej, a nabierają przecież tym większego znaczenia, że archiwum klasztorne klarysek krakowskich zachowało się w zasadzie jako zbiór scalony.

Konstrukcja pracy została podporządkowana metodzie prezentacji materiału prozopograficznego, z uwzględnieniem w rozdziale pierwszym zarysu dziejów wspólnoty, przy czym problematykę fundacji autorka oddała w tradycyjny sposób, prezentując udział bł. Salomei Leszkówny w tym dziele. W ten sposób badaczka podtrzymała przyjętą w nauce tezę, zgodnie z którą trudną do ustalenia datę założenia klasztoru sprowadza się do momentu obłóczyn wspomnianej Piastówny w 1245 r. Dzieje pierwszych w Polsce Pań Ubogich stają się lepiej oświetlone przez źródła dopiero po przeniesieniu do Skały po 1257 r. Daje się ustalić przyjęcie przez zakonnicę reguły Urbana IV ok. 1263 r., która stała się podstawowym dokumentem organizującym życie klasztoru. Na kolejnych stronicach pracy autorka zaprezentowała losy wspólnoty i jej miejsce w układzie społecznym Krakowa i Kościoła małopolskiego do końca średniowiecza. W sposób trafny udało się jej również oddać nieudane próby reformy w pierwszej połowie XVI w. oraz okoliczności przejścia większości zakonnic pod obediencję biskupów krakowskich na skutek przyjęcia ustaw Soboru Trydenckiego. W tej części rozprawy uwypuklono działalność bp. Jerzego Radziwiłła, który wprowadził do klasztoru nowe prawa, uzdrawiając

jego stosunki wewnętrzne i nadając mu potrydencki kierunek rozwoju. Wśród najważniejszych zjawisk tego okresu Gąsiorowska wskazała wzrost kultu założycielki klasztoru księżnej Salomei, która na skutek aktywności klarysek doczekała się aktu beatyfikacji w 1672 r., XVII stulecie to także czas burzliwego budowania relacji ze środowiskiem zewnętrznym oraz licznych wojen i klęsk elementarnych, które nie hamowały jednak stabilnego rozwoju wspólnoty. Autorka zamknęła swoje rozważania na okresie przejścia przez Austriaków rządów w ziemi krakowskiej, wraz z którymi nadeszły w końcu XVIII w. ograniczenia w naborze kandydatek do klasztoru oraz liczne utrudnienia w jego funkcjonowaniu.

Kolejne rozdziały stanowią ścisłą analizę skrupulatnie zebranych źródeł pod kątem ukazania funkcjonowania we wspólnocie poszczególnych zakonnic, przy czym autorka skupiła swoją uwagę na przedstawicielkach tzw. pierwszego chóru, gdyż tylko one dają się uchwycić w materiale dokumentowym. Ten punkt widzenia wydaje się bardzo trafny, pozwalający na nakreślenie właściwego obrazu funkcjonowania klasztoru bez konieczności odwoływania się do porównań z innymi konwentami klarysek w Polsce. Materiał okazał się naprawdę imponująco bogaty, co pozostaje widoczne przede wszystkim w zestawieniu biogramów zakonnic, księń oraz kapłanów posługujących przy wspólnocie. Sumienność badaczki zaowocowała niezwykle cennym uzupełnieniem danych zebranych przez benedyktynekę s. Borkowską w jej trzytomowym *Leksykonie zakonnic polskich epoki przedrozbiorowej*. Katalog wydany na płycie w drugiej części rozprawy Gąsiorowskiej pozwolił na uniknięcie niepotrzebnego mnożenia przypisów i zestawień w części opisującej zjawiska prozopograficzne. Autorka nie uchyliła się od podkreślenia, że pełniejszy obraz tych zjawisk możliwy jest dopiero po ostatniej ćwierci XVI w., a zastosowanie metod statystycznych daje efekty wraz z wykorzystaniem danych dla kolejnych stuleci.

Prezentację wyników tych badań Gąsiorowska ujęła w formie tabel i wykresów, co pozwala zauważyć okresy zwiększonego napływu kandydatek do klasztoru i zweryfikować okresy spadku zainteresowania wstępowaniem do wspólnoty. Niestety można odnieść wrażenie, że metoda statystyczna, polegająca w tym przypadku na poszukiwaniu wartości uśrednionych, przeciętnych i modalnych, w obliczu niepełnych danych nie może dać miarodajnych wyników, pozwalających na określenie liczebności wspólnoty w poszczególnych pokoleniach nawet w XVIII w., gdy informacji źródłowych jest już dużo. Słuszniejsze byłoby tutaj zastosowanie metody ustalenia tzw. dominanty, która pozwoliłaby na uchwycenie dużej dynamiki zmian na tej płaszczyźnie. Ponadto dane w tabelach i wykresach nie zawsze odpowiadają wnioskowi autorki wyrażonym w tekście. Dla przykładu wskazany wyróżniający się napływ kandydatek w okresie 1678-1693 (str. 163) nie jest ewenementem na tle poprzednich okresów, trudno zresztą znaleźć wytłumaczenie dla wyodrębnienia tego właśnie okresu w dziejach klarysek krakowskich, skoro bywały wcześniej lata (1608, 1640), kiedy notowano prawdziwie rekordowe

ilości probantek. Można przy tym wnieść postulat, że bardziej precyzyjny podział dziejów klasztoru na krótsze okresy pozwoliłby na wydobycie przyczyn tych zjawisk. Dla przykładu osobne potraktowanie okresu 1516-1596, kiedy w klasztorze przeprowadzono reformę kard. Radziwiłła, umożliwiłoby dostrzeżenie potencjalnego związku pomiędzy poprawą życia wewnętrznego a wzrostem zainteresowania kandydatek do zakonu. Podobne wyniki mógłby dać podział XVII i XVIII w. na podokresy wyznaczone ważnymi dla dziejów życia wewnętrznego wydarzeniami i zjawiskami.

Poza tymi trudnościami autorka wydobyla ze źródeł miarodajny obraz pochodzenia społeczno-geograficznego zakonnice krakowskich, który pozwolił na potwierdzenie wcześniejszych ustaleń szlachecko-miejszczańskiego oblicza wspólnoty rekrutującej się w okresie nowożytnym głównie z miejscowości małopolskich. Gąsiorowska z powodzeniem uporządkowała również inne zjawiska prozopograficzne: wiek zakonnice na poszczególnych etapach funkcjonowania za klauzurą oraz długość ich życia, przy czym niezwykle ważną okazała się tutaj konfrontacja z aktami normatywnymi zakonu św. Klary, zwłaszcza z regułą Urbana IV oraz dla epoki nowożytnej z ustawami trydenckimi. Niezwykle interesująca wydaje się część poświęcona formacji kandydatek i pozostałych członkiń wspólnoty. Autorce udało się w sposób kompleksowy wydobyć ze źródeł informacje dotyczące warunków przyjmowania dziewcząt do zakonu, z uwzględnieniem zmian ustawowych w okresie potrydenckim w Kościele powszechnym oraz w diecezji krakowskiej. Odbiorca może przekonać się o trwałości reform wprowadzanych w sposób sukcesywny w okresie po 1596 r. i zastosowaniu do specyfiki wspólnoty. W rezultacie uzyskujemy złożony obraz zmian życia wewnętrznego w klasztorze św. Andrzeja, co jest ogromnym walorem prezentowanej pracy. Kwestie duchowości czy organizacji liturgii w klasztorze wymagają oczywiście uzupełnienia, chociażby poprzez analizę źródeł kodeksowych z dawnej biblioteki klasztornej, co oczywiście otwiera pole badawcze dla kolejnych pasjonatów historii krakowskich Pań Ubogich. Gąsiorowska osiągnęła cel swoich badań i, trzeba przyznać, nie tylko uzupełniła naszą wiedzę o życiu klasztorów żeńskich w przeszłości, ale również uczyniła to w sposób nieuchybający przystępności przekazu, co ma wielką wartość w popularyzacji tego interesującego zagadnienia.

Anna Sutowicz

GÖRAN HÄGG

Mussolini. Butny faszysta

Warszawa 2015, ss. 447

Historia zna wielu groteskowych dyktatorów, postaci śmiesznych, a jednocześnie niezwykle niebezpiecznych. Do nich z całą pewnością można zaliczyć Benito Mussoliniego (1883-1945). Na ogół jego postać ukazywana była w literaturze naukowej w bardzo groteskowy sposób. Sam zaś Mussolini chciał być jak najbardziej traktowany poważnie. Chociaż uwielbiał pompatyczne uroczystości, podczas których kreował się na cesarza rzymskiego, mającego przywrócić Italii jej właściwe miejsce w świecie, to jednak był człowiekiem wielu sprzeczności. Z jednej strony kochający małżonka i ojciec, z drugiej ognisty kochanek. Z jednej strony zdecydowany i pewny siebie wódz (Duce), z drugiej ulegający wpływowi, a nawet można powiedzieć złękniiony wasal Adolfa Hitlera (1889-1939). Miał wielkie plany, lecz okazało się, że nie potrafił ich realizować.

Szwedzki pisarz i historyk Göran Hägg (ur. 1947) w książce *Mussolini. Butny faszysta* ukazał dylematy dyktatora, który nie potrafił określić samego siebie. Książka składa się z pięciu rozdziałów. W rozdziale pierwszym autor przedstawił początki państwa włoskiego. To niezwykle ważny rozdział, gdyż bez poznania genezy sytuacji geopolitycznej ówczesnych Włoch trudno zrozumieć ideę imperium promowaną przez Mussoliniego. Rozdział drugi traktuje o rewolucyjnej drodze Mussoliniego po władzę. Warto wspomnieć, że właśnie tą samą drogą próbował podążać Adolf Hitler, jak się okazało nieskutecznie. Trzeci rozdział opisuje proces wzmocnienia władzy przez Mussoliniego i jego prześmiewczy stosunek do Hitlera. Rozdział czwarty przedstawia zachowanie Mussoliniego w okresie, gdy znajdował się pod dużym wpływem niemieckiego dyktatora oraz kolejną próbę uczynienia z Italii poważnego gracza na arenie międzynarodowej. Ostatni, piąty rozdział opisuje upadek dyktatury i wpływ faszyzmu na dalszą historię Włoch. Książka została wzbogacona wypisem źródeł w postaci dotychczas powstałych biografii na temat Mussoliniego.

Oryginalny tytuł pozycji brzmi: *Mussolini. Em studie i makt*. Opublikowana została w 2008 r. w Norstedts (Szwecja). Polskiego tłumaczenia podjął się W. Łygaś. Książka wydana została przez warszawskie wydawnictwo Prószyński i S-ka w 2015 r. i zawiera 447 stron.

Książka Hägga wyraziście oddaje nie tylko postać samego Mussoliniego, ale również nastroje i sposób myślenia współczesnych Włochów. Autor skupił się na wskazaniu powiązań i zależności Mussoliniego z faszyzmem i faszyzmu z Mussolinim. Sam stwierdza:

Ustrój stworzony przez Mussoliniego był bardziej kruchy, niż ktokolwiek sobie wyobrażał, zwłaszcza on sam. Jednak jego władza miała o wiele bardziej totalny charakter niż władza jakiegokolwiek innego porównywalnego przywódcy.

Żadna z decyzji, które Duce podjął w okresie, gdy znajdował się na samym szczycie, nie była konieczna. Wojna w Abisynii była jego zwykłym kaprysem. Podobnie było z interwencją w Hiszpanii (s. 10).

Ważną cechą pozycji jest przeprowadzona przez autora synteza faszyzmu włoskiego. W podsumowaniu książki Hägg, dokonując porównania faszyzmu do innych systemów i Mussoliniego do innych dyktatorów, wyciąga następujące wnioski:

Mussolini zbudował silną pozycję, poświęcał idee i przyjaciół, działał z niezwykłym sprytem i rzeczywiście sięgał po władzę, którą potem już tylko umacniał i poszerzał. Swoboda działania, którą sobie zapewnił w okresie «wspólnej zgody», nie ma swojego odpowiednika. Hitler i Stalin byli przywiązani do ideologii – rezygnacja z rasizmu albo gospodarki kolektywnej nie wchodziła w rachubę. Tymczasem Mussolini potrafił zmienić polityczne oblicze kraju w ciągu jednej nocy. Był antyklerykałem, który nagle deklarował, że jest przyjacielem Kościoła katolickiego. Szydził z niemieckiego rasizmu i stał się antysemitą. Rozpętał wojnę w Abisynii, nie pytając nikogo o radę. Usuwał hierarchów bez jakiegokolwiek sprzeciwu ze strony współpracowników, ale za to ich nie mordował i nie dobijał jak to robił Hitler ze Stalinem (s. 401).

Tak przeprowadzona narracja powoduje, iż omawiana pozycja należy do jednych z najlepiej oddających kwestie faszyzmu włoskiego i postaci Mussoliniego przy uwzględnieniu obecnego stanu badań. Chociaż książka Hägga ma charakter naukowy, to jednak autor wystrzegł się zbyt rozległej retoryki. Skupia się na najważniejszych momentach z życia Mussoliniego i klarownie ukazuje mankamenty jego postaci. Powoduje to, iż książkę czyta się niezwykle lekko, jak na biografię historyczną. Tym samym pozwala ona zrozumieć, jak wiele może wnieść jedna osoba do historii świata, jeżeli tylko potrafi odpowiednio kontrolować rzeczywistość. Mussolini to przykład człowieka, który potrafił oczarować naród tak naprawdę tylko i wyłącznie własną osobą, a nie ideologią.

Ks. Adam Szpotański

ALOIS MARIA HAAS
Mystische Denkbilder
Freiburg i. Br. 2014, ss. 823

Wszystkie religie bazują na ludzkich słowach po to, aby zbliżyć się do słowa Bożego. W tym względzie religie żydów i chrześcijan są jeszcze bardziej ekstremalne, obie utrzymują, że samo zwrócenie się Boga do ludzi ma charakter Słowa. Biblia, z jej literacką i obrazowo-językową różnorodnością, pozostaje jednak w sposób

zdecydowany w opozycji do starożytności, ukształtowanej na dziedzictwie Sokratesa, Platona i Arystotelesa, oraz bazującej na niej filozofii Zachodu, preferujących myślenie bezobrazowe. Celem publikacji Haasa jest prześledzenie w historii mistyki określonych pojęć, aby ukazać ich historyczny rozwój. Innymi słowy chodzi o pokazanie tego, w jaki sposób dane pojęcie „żyło w określonym czasie i określonej przestrzeni”. Język żyje życiem ludzi, bo jest – w określonym sensie – ich życiem, a nie tylko dokumentacją czy zapisem ich życia.

Kim jest autor tej potężnej monografii? Alois Maria Hass jest Szwajcarem, studiował germanistykę, filozofię i historię w Zurychu, Berlinie, Paryżu i Monachium, był profesorem nadzwyczajnym w Montrealu, od 1974 r. do emerytury profesorem zwyczajnym w Zurychu, gdzie posiadał katedrę Niemieckiej Historii Literatury od jej początków aż do roku 1700, uważany jest powszechnie za bezspornego mistrza mistyki niemieckiej. Omawiane dzieło jest ukoronowaniem jego działalności badawczej i piśmienniczej, obejmującej kilkanaście książek i ponad 200 artykułów.

Jaka jest struktura książki? Składa się ona z wprowadzenia, trzech rozdziałów, danych dotyczących pierwszej publikacji i zamieszczonych w niej artykułów oraz spisu osób. Rozdział pierwszy: *Człowiek* (s. 23-420), składa się z następujących artykułów: *Człowiek dar*; *Człowiek materiał*; *Uczucia (contemplatio)*; *Wykształcenie*; *Księga*; *Dusza*; *Iskra duszy (scintilla animae)*; *Samourzeczywistnienie I*; *Samourzeczywistnienie II*; *Wydarzenie I*; *Wydarzenie II*; *Pustynia*; *Milczenie*; *Rzeczy ostateczne*. Rozdział drugi: *Świat przyszłości* (s. 421-538), zawiera rozprawy: *Człowiek środek*; *Trójkąt*; *Zwierciadło*; *Koniec świata I*; *Koniec świata II*; *Przyszłość*. W rozdziale trzecim: *Bóg* (s. 539-823), znajdują się analizy: *Mistyka i słowo*; *Skok*; *Grał*; *Błyskawica*; *Unio mystica*; *Dies irae, dies illa...*; *Aniołowie i błogosławieni*; *Podróże na tamten świat*.

Nie sposób omówić tutaj – tak ze względu na objętość, jak i na podjętą problematykę – pracy Haasa zwieńczającej jego 50-letnie badania, związane zasadniczo z mistyką. Miejsca wystarczy, aby krótko zarysować zasadniczy problem, z jakim Haas mierzy się w tej pracy, jak i wcześniejszych. Problem jest stary i dotyczy tego, czym jest poznanie. Jeśli przyjmujemy klasyczną teorię prawdy, to poznanie jest zgodnością tego, co jest z myślą podmiotu poznającego. Poznanie jest czytaniem księgi natury. Poznanie winno być – używając języka fenomenologii – «dorzeczne»: poznanie nie jest tylko i wyłącznie «wymysłem» podmiotu poznającego, gdyż poznający podmiot nie jest twórcą rzeczywistości. «Związanie» podmiotu poznającego z poznawanym przedmiotem w poznaniu manifestuje się w formie ustnej lub pisemnej: rzecz jawi się w sobie samej i zostaje uchwycona, pojęta, zamknięta w pojęciu, przedstawieniu, obrazie. Niemieckie słowo: *(be)greifen* znaczy «fizyczne chwywanie» czy «uchwycenie czegoś», jak również «intelektualne uchwycenie sensu czegoś», «zrozumienie czegoś».

W przypadku mistycznych obrazów myślenia Haas ma na uwadze słowa i pojęcia o znaczącym ciężarze gatunkowym dla ludzkiego życia, takie słowa i pojęcia, które wchodzą w samo życie, dogłębnie je znaczą i przemieniają. Przyroda, natura jawi się wobec człowieka i oferuje mu siebie w fizycznej, materialnej obecności tej oto rzeczy i obecności duchowej, czyli jawiącego się w tej rzeczy sensu. W czasoprzestrzeni naturalnego świata pojawia się coś, co go transcenduje, co się w nim nie mieści, a z czym człowiek ma do czynienia. Grecka starożytność odkryła głębię istnienia i nazwała ją *mysterion* – tajemnicą. W misteriach mogli uczestniczyć tylko wybrani, ich udziałem było doświadczenie istnienia najwyższego sensu.

Pojawia się kolejny problem, jak pojąć, jak wyrazić to, co nie jest do pojęcia, co przekracza ze swej istoty wszelkie obrazy? Nie można przecenić znaczenie języka w rozwoju ludzkości, w dochodzeniu człowieka do samego siebie: bez języka nie byłoby człowieka. Należy i trzeba badać i pokazywać znaczenie cywilizacyjno-kulturowe języka, jednocześnie należy i trzeba badać ontyczną, bytową strukturę człowieka. Jak to jest, że człowiek żyje w prawdzie istnienia, a słowo zarządza prawdą (*Verwaltung der Wahrheit*)?

Prawda istnienia jest tajemnicą i tylko ona wprowadza w tajemnicę. Haas zwraca uwagę na dwa stanowiska – jego zdaniem skrajne, dlatego nierzeczowe – dotyczące stosunku rzeczywistości do obrazu: a) stanowisko, w którym obraz jest bez znaczenia, czyli bez sensu, gdyż nie jest «związany» z rzeczywistością, nie stanowi z nią jedno – za tym stanowiskiem opowiada się mistyka idealistyczna, b) stanowisko przyjmujące wielość obrazów i ich interpretacji, które jednak nie sięgają rzeczywistości objawionej, «zatrzymują się» na przedstawianiu, nie «dochodzą» do tego, co przedstawione – za tym stanowiskiem opowiada się mistyka przeżywania. Czy jest to sytuacja alternatywna: albo – albo? A może jest inne rozwiązanie?

Haas opowiada się za stanowiskiem von Balthasara, stanowiskiem realistycznym: to realnie istniejący przedmiot jest źródłem wszelkiego obiektywnego istnienia, dlatego cała tzw. wewnętrzna obiektywność zatapia się w przedmiocie. Za wszystkimi obrazami wyrażającymi i przedstawiającymi to, czym one same nie są, «znajduje się» siła bycia (*Macht des Seins*). Ontologiczne uwarunkowania i cały kompleks doświadczenia von Balthasar nazywa „historią zbawienia Słowa Bożego w człowieku i w dziejach”.

Słowa, ponieważ żyją, zmieniają swoje znaczenie. Dlatego pojawia się konieczność historycznie i semantycznie ukierunkowanej analizy sensu słowa. Pojęcia są czymś więcej, one są «bramą», przez którą człowiek ma dostęp do transcendencji. Niech wyższą myśl zilustruje analiza podmiotowości:

Wypowiedzieć słowo «podmiot» znaczy sformułować pewien rodzaj zniewolenia, wypowiedzieć pojęcie. Nie jest dane żadnej istocie – nawet ludzkiej – odczuć, że jest podmiotem. I to jest filozofia [...] kombinacja podmiot-przedmiot pojawiała się dopiero w bardzo zaawansowanym stadium myślenia [...] tym

co było pierwsze w ludzkiej istocie, to nie kontemplacja samego siebie, lecz uczucie bycia kontemplowanym bez wiedzy przez kogo i jak. Dlatego pytanie filozoficzne nie jest początkiem, lecz raczej końcem.

Książka Hassa zaprasza czytelnika do zamyślenia i przeżywania jedności i odmienności tego, «który jest tutaj i teraz», z tym, «który zawsze i wszędzie był, jest i będzie»; tego, który swoje przygodne bycie zawdzięcza byciu Bytu wiecznego; tego, który chce «pojąć» siebie w tym, który jest czystym Istnieniem.

Ks. Jerzy Machnaczk

JÖRG BABEROWSKI

Stalin. Terror absolutny

Warszawa 2014, ss. 599

Postać Józefa Stalina (1878-1953) należy do jednej z najbardziej znanych w historii XX w. Po wielu latach od jego śmierci wydaje się, że powiedziano wystarczająco dużo na temat życia radzieckiego dyktatora. Z biegiem lat odtajniane były archiwa radzieckie dotyczące nie tylko jego postaci, ale również sytuacji i ludzi, którzy mu towarzyszyli. Na rynku wydawniczym pojawiło się już wiele biografii Stalina, próbujących przestawić go z różnych perspektyw. Wielu historyków zadawało sobie pytania: Jak zrozumieć radzieckiego despotę? Co powodowało, że Stalin doprowadził do śmierci tak wielu ludzi? Czy on sam miał świadomość zasięgu zła, którego był reżyserem? Książka Jörga Baberowskiego *Stalin. Terror absolutny* z całą pewnością podejmuje próbę odpowiedzi na powyższe pytania.

Pozycja zawiera 599 stron. Tytuł oryginalny brzmi: *Verbrannte Erde. Stalins herrschaft der gewalt*, wydana została w 2012 r. w München. Polskie wydanie ukazało się w 2014 r. w warszawskim wydawnictwie Prószyński i S-ka. Pozycja, przełożona na język polski przez U. Poprawską, dedykowana jest A. Doroninowi, dzięki któremu autor zyskał wgląd w radzieckie archiwa.

Niemiecki historyk Jörg Baberowski (ur. 1961), profesor historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie, w 2003 r. wydał już jedną pozycję poświęconą Stalinowi i stalinizmowi, pt. *Czerwony terror. Historia stalinizmu*. Autor, wspominając tę pozycję, we wstępie stwierdza:

Wszystko, co po jej powstaniu przeczytałem i mówiłem o Stalinie i stalinizmie, pozostawało w dziwnej sprzeczności z mocnymi poglądami, które sformułowałem w tamtej książce. Nie chciałem oczywiście rezygnować z tekstu, z którym mógłbym się identyfikować. W żadnym razie nie byłem jednak skłonny powtarzać głoszonych wcześniej twierdzeń, gdyż wiele z tego, z czym wówczas

się zgadzałem, siedem lat później wydawało mi się nonsensowne. Nowa wersja książki miała być zatem inna i jaśniejsza (s. 11).

To właśnie pragnienie opowiedzenia tej historii na nowo z uwzględnieniem wyników wieloletnich badań stało u podstaw napisania tej książki.

Kompozycja wskazuje, że autor za punkt wyjścia obrał historyczne uwarunkowania, w których żył Stalin. Baberowski nie rozwodzi się nad dzieciństwem i młodością dyktatora, a jedynie umieszcza go w poszczególnych etapach historii i wokół tego buduje swoją narrację. Ta metoda zgodna jest ze stylem obecnie obowiązującym w biografjach historycznych. Pozycja składa się z siedmiu rozdziałów. Pierwszy definiuje pojęcie stalinizmu. Drugi opowiada o wydarzeniach związanych z rewolucją w Rosji. Trzeci przedstawia początki państwa radzieckiego wraz z poszczególnymi etapami kariery Stalina. Czwarty rozdział przedstawia proces podporządkowania ludzi nowemu systemowi. Rozdział piąty traktuje o mechanizmie strachu, jaki rozpętał dyktator. Rozdział szósty jest poświęcony polityce Stalina w okresie II wojny światowej. Rozdział siódmy stanowi formę podsumowania, opisując, jak stalinizm zakorzenił się w świadomości mieszkańców ZSRR. Bogactwo kompozycji pracy uzupełnia aneks, w skład którego wchodzi wykaz literatury, źródła drukowane, wspomnienia, dzienniki i pisma powstałe przed 1953 r. oraz literatura uzupełniająca i wykaz zdjęć, co pozwala czytelnikowi poznać szeroki zakres materiału badawczego, jaki stał się podstawą napisania książki.

Autor otwiera narrację od słów zaczerpniętych z Martina Amisa *Koba the Dread*: „I nie powinniśmy przeoczyć sprawy oczywistej – że Stalin to czynił, bo znajdował w tym przyjemność”. Cytat ten wskazuje niejako klucz do przeczytania książki Baberowskiego. Choć relacje i opisy są dość wyraziste, dla niektórych być może nawet zbyt brutalne, to jednak, jeżeli nie popatrzymy na Stalina oczami karierowicza, a następnie bojącego się utraty władzy despoty, nie zrozumiemy, co pchnęło go do tak okropnych zbrodni i jaką przyjemność z nich czerpał. Książka, choć z całą pewnością ma charakter naukowy, napisana jest prostym i klarownym językiem, co powoduje, że czytelnik, nawet nieposiadający rozbudowanej wiedzy historycznej, nie będzie miał problemów ze zrozumieniem zamysłu autora. Warto przeczytać tę książkę, aby zrozumieć, jak niewiele potrzeba, by zło przyniosło krzywdę i cierpienie tak wielu ludzi. A tak wiele zależy od nas samych. Pozycja wzywa nas, abyśmy potrafili znaleźć w sobie odwagę do przeciwstawiania się złu i nie ulegali lękowi.

Ks. Adam Szpotański

MIECZYŚLAW KOGUT

Zeszyty historyczne Kościoła katolickiego w Kluczborku. Część XVI

Kluczbork 2016, ss. 473

Staraniem ks. prof. Mieczysława Koguta ukazała się dość obszerna, kolejna (16) część *Zeszytów historycznych Kościoła katolickiego w Kluczborku*. Ta publikacja, jak i pozostałe należą do ważnych i ciekawych dla poznania historii Kościoła lokalnego. Przede wszystkim wzbogacają obecnych mieszkańców Kluczborka o wiedzę, która jeszcze nie tak dawno ukryta była na półkach różnych archiwów. Do tej pory nieliczni historycy podejmowali trud głębszego poznania dziejów Kościoła katolickiego tego mało znanego zakątka Śląska.

Praca składa się z dwóch części. Pierwszą tworzy siedem artykułów. Na początku autor podjął się trudu ukazania dość skomplikowanej sytuacji religijnej na Śląsku i w Kluczborku w 1707 r. W tym czasie pomiędzy katolickim austriackim cesarzem Leopoldem I a szwedzkim Karolem XII doszło do zawarcia konwencji w Altranstadt. Dzięki niej luteranie odzyskali 121 kościołów. Wolno im było również wybudować sześć tzw. kościołów łaski. W Kluczborku katolicy oddający kościoły zostali bez własnych parafii i świątyń. Od tego momentu kluczborscy duszpasterze i wierni zdani byli na łaskę miejscowych protestanckich władz. Jak trudna była ta układanka relacji? Na to pytanie ksiądz profesor podjął próbę odpowiedzi w drugim artykule. Kolejne artykuły dotyczą życia zakonnego, działalności stowarzyszeń i bractw w kluczborskiej parafii. Czytając te historie, ma się wrażenie, że autor składa hołd tej garstce katolików, którzy w morzu protestantyzmu zachowali w całości wiarę i tradycję ojców. Ale nie tylko to, pomimo wielu trudności potrafili aktywnie uczestniczyć w duszpasterskim posłannictwie. Ta garstka katolików jawi się jako ci, którzy płyną w arce Bożej ku wyznaczonemu celowi i to na falach przeróżnych przeciwności.

Warto zaznaczyć, że wkomponowany artykuł o reaktywowaniu katolickiego duszpasterstwa w Wołczynie idealnie wpisuje się w historię kluczborskiej grupy katolików, z której wołczynianie czerpali siłę i wzorce.

Należy z wielkim uznaniem wspomnieć fakt, że autor nie zamknął się tylko na przedstawienie dziejów kluczborskich katolików, ale dwa artykuły poświęcił protestanckiemu kaznodziei Adamowi Gdacjuszowi. Tenże na ambonie i piórem zwalczał wszelkie patologie rodzące się w kluczborskim środowisku. Pomimo że jego kazania mają ponad 400 lat, to niejedno można zastosować do dzisiejszego przepowiadania, niewiele straciły na swej wartości i ważności.

Druga część to niewątpliwie niepublikowany dotąd materiał źródłowy, badawczy i poznawczy, który powinien być interesujący dla dzisiejszych historyków, zwłaszcza uczących historii na poziomie akademickim i powszechnym. Ta część pracy ma dwojaką strukturę. W pierwszej autor drukuje źródła dotyczące historii

Kościół do czasów II wojny światowej, a w drugiej na bieżąco zbierane informacje z bogatego życia duszpasterzy i wiernych.

Nie ulega wątpliwości, że prezentowana praca wypełnia lukę w religijnym obrazie trudnej koegzystencji dwóch wyznań: katolickiego i protestanckiego. Wpisuje się również w tak ważne współczesne dyskusje na temat narodowego i konfesyjnego oblicza Kluczborka w przestrzeni czasowej, jak i eschatologicznej, ponadczasowej.

Ks. Norbert Jerzak